

Beata Stelmach-Kutruba

Bogusława Podstolska-Kras tytułową rolę Gwiazdy w sztuce Helmuta Kajzara w Teatrze im. L. Solńskiego w Tarnowie świętuje 30-lecie pracy artystycznej. Monodram w reżyserii Jakuba Porcari, wystawiony na Małej Scenie teatru, to niezła inscenizacja zawikłanego tekstu, który za sprawą twórców – reżysera i aktorki – zyskał lekkość i soczystość sprzyjające odbiorowi. Przedstawienie warto jest więc polecić jako dobrą, intelektualną rozrywkę.

Helmut Kajzar to polski dramaturg, reżyser i odważny eksperymentator, twórca koncepcji teatru nazwanego przez niego samego „teatrem metacodziennym”, czyli takim, w którym zaciera się granica między życiem a sztuką, powszedniością dnia codziennego a teatralnością scenicznego przekazu. W konsekwencji pisarz tworzył teksty fascynujące, ale bardzo niejednoznaczne i chaotyczne, łączące przeżycia indywidualne z doświadczeniami uniwersalnymi, realizm z nieprawdopodobieństwem, teraźniejszość z ponadczasową i archetypiczną refleksją o świecie. Nasycił też swoje pozabawione klasycznej fabuły dramaty wątkami autotematycznymi i autobiograficznymi.

Wszystkie te charakterystyczne dla jego pisarstwa cechy odnajdziemy w monodramie pt. „Gwiazda”, przeniesionym na tarnowską scenę. Na pytanie, o czym jest tekst, trudno więc udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Byłaby ona zresztą za-

„Gwiazda” Helmuta Kajzara na Małej Scenie Tarnowskiego Teatru

Między sceną a życiem

wsze sprzeczna z intencją autora, który sam przyznał: „<Gwiazda> jest sztuką dla mnie same-

w teatrze, tyle że mocno zakłóconą, bo nie da się ustalić, kiedy Gwiazda gra, a kiedy zrzuca ma-

prywatny zderza się i miesza co chwilę z tym w światłach rampy. Nieobca jest jej także erotyczna prowokacja, bo Gwiazda jest przecież kobietą i sfera seksu również stanowi istotny element jej wynurzeń. Słowem, w chaosie ról, życiowych faktów, marzeń, porażek i niespełnionych pragnień usiłuje odnaleźć i ustalić własną tożsamość jako artystki, człowieka i kobiety. A nie jest to łatwe, bo do końca nawet nie wiadomo, w którym imieniu mówi – swoim, autora, a może nas wszystkich? Wszak bardzo łatwo nam się z nią utożsamić.

Tarnowska inscenizacja „Gwiazdy” Jakuba Porcari ma

w sobie coś drapieżnego i wulgarnego, i nie jest to bynajmniej zarzut pod jej adresem. Jest po prostu wyrazista – począwszy od krwistej, by nie rzec „burdelowej” czerwieni dominującej w scenografii oraz kostiumie Bogusławy Podstolskiej-Kras, po jej krzykliwą grę pełną werwy, a czasem nawet rubaszości. Widz jest atakowany ze sceny i zapraszany do współudziału w spektaklu. Oczywiście ze względu na swą monodramatyczność i monologowość sam tekst faworyzuje odbiorcę, przypisując mu nawet kompetencje współtwórcy przedstawienia.

Ale to właśnie dzięki energii, którą emanuje aktorka w kierunku publiczności, widzowie nabierają ochoty, by włączyć się w tę grę. Tymczasem głos z reżyserki wywołujący bohaterkę na scenę czy wydający jej polecenia podkreśla autotematyczną konwencję – przypomina, że przede wszystkim jesteśmy w teatrze.

Scenografia Jakuba Porcari i Tomasza Gawrońskiego, w której przestrzeń garderoby miesza się z przestrzenią sceny, znakomicie koresponduje z ideą zacierania granic między życiem a teatrem, autentyzmem i maską. A wspomniana jej agresywna kolorystyka stanowi soczyste tło dla popisów aktorskich jubilatki.

Rolę na swoje trzydziestolecie pracy zawodowej Bogusława Podstolska-Kras wybrała idealnie. Gwiazda to ona w każdym calu – gdy ściąga perukę w garderobie i gdy płasza z suknią po scenie, gdy mówi o statusie aktora i gdy zaczyna mężczyznę na widowni, gdy narzeka na opiekuna artystycznego i gdy opowiada o dawnych kreacjach filmowych czy nocnej wizycie na teatralnej scenie. Przy czym, korzystając z szerokich możliwości interpretacyjnych, jakie daje tekst, tworzy postać z temperamentem, humorystycznie zabarwioną, niepozbawioną zadumy, ale daleką od zgorzknienia. Dzięki właśnie takiej koncepcji roli sztuka Kajzara nabiera komediowej lekkości w odbiorze, nie tracąc nic ze swych ważkich znaczeń. Warto samemu się o tym przekonać.



foto. Paweł Topolski

Rolę na swoje trzydziestolecie zawodowe Bogusława Podstolska-Kras wybrała idealnie - Gwiazda to ona w każdym calu

go dość niejasną”. Nie znaczy to jednak, że siedząc na teatralnej widowni, doświadczymy co najwyżej bólu głowy – wręcz przeciwnie. Geniusz tekstu polega na tym, że możemy go układać z kawałków sensów dowolnie, po swojemu, jak z puzzli zaprojektowanych dla każdego z nas z osobna, i świetnie się przy tym bawić.

Bohaterka, nazwana w dramacie Gwiazdą, jest niemłodą już aktorką, która najlepsze lata aktywności zawodowej ma zdecydowanie za sobą. Kursuje między garderobą a sceną, monologując na różne tematy. Mamy tu do czynienia z konwencją teatru

ską, co jest reminiscencją dawnej jej roli, a co wspomnieniem życiowych perypetii, kiedy jest autentyczna, a kiedy wciela się w sceniczną postać. Co raz zresztą wprowadzani jesteśmy w błąd, jak choćby w opowieści o macierzyństwie, która okazuje się fragmentem roli.

W dyskursie bohaterki dominuje jednak temat teatru, tyle że obrasta znaczeniami dodatkowymi i metaforycznymi. Gwiazda opowiada o sukniach przywodzących na myśl dawne kreacje aktorskie, ale też o modzie, jaką lansowała w okresie międzywojennym. Jej świat